

Rozdział V

W KLATCE PIERSIOWEJ

Wrażliwa strona mężczyzny

...byliśmy dla was łagodni.

1 Tes 2, 7¹⁵

Wyobraź sobie Johna Wayne'a przewijającego niemowlę. Albo Clinta Eastwooda „gruchającego” nad raczkującym

¹⁵ Wszystkie przytoczone w tym rozdziale cytaty z *Biblii Poznańskiej* za: *Biblia Poznańska*, wyd. III, Księgarnia św. Wojciecha, 1991–1992 (przyp. tłum.).

maluchem. Rzeczywiście musisz to sobie *wyobrazić*, bo prawdopodobnie nigdy tego nie widziałeś na srebrnym ekranie. Bo, jak wiesz, to nie jest „prawidłowy obrazek”. Filmowy twardy facet jest jednoznaczny. Gardzi sentymentami. Jest jednowymiarowy. Tak nieprawdziwy, jak ktoś przebrany za goryla. Ludzie z Hollywood nie rozpoznałiby Wrażliwego Wojownika, gdyby go ujrzeli. Prawie zawsze źle go rozumieją.

W klatce piersiowej wojownika bije wrażliwe serce. Każdy mężczyzna ma taką wrażliwą stronę swojej natury. Stronę nawiązującą kontakt z innymi. Głód budowania relacji. Pragnienie dotykania i bycia dotykanym. Uściskania. Więzi. Bycia z.

Prawdziwy mężczyzna ma uczucia i nie boi się wyrażania swoich uczuć.

Porównaj kapitana granego przez Johna Wayne'a (*Jeszcze nie jesteś w pełni wojskowym... inaczej nie umiałbyś przeproszać. To oznaka słabości*¹⁶) z bohaterem z prawdziwego życia, generałem Normanem Schwarzkopffem. Wkrótce po Wojnie w Zatoce i olśniewającym zwycięstwie nad Irakiem, Barbara Walters przeprowadziła wywiad w telewizji ze zwycięskim dowódcą operacji „Burza Pustynna”. Podczas rozmowy o wojnie ten dzielny mężczyzna czymś się bardzo wzruszył. Wszyscy patrzyliśmy zafascynowani, jak oczy tego zawodowego żołnierza z czterema gwiazdkami na ramieniu zaczęły błyszczeć. Pojawiły się łzy.

¹⁶ *She Wore a Yellow Ribbon* (*Ona nosiła żółtą wstążkę*, 1949); scenariusz: Franks S. Nugent i Laurence Stallings, reżyseria: John Ford. Dystrybucja w USA – RKO.

Pani Walters z wypraktykowaną przez lata bezceremonialnością spytała: „Generale, pan nie boi się płakać?”

General Norman odpowiedział bez wahania: „Nie, Barbaro. Boję się mężczyzn, którzy *nie* płaczą!”

Barbara otrzymała więcej, niż się spodziewała. Ameryka ujrzała bijące serce Wrażliwego Wojownika. Z radością wyruszyłbym za nim na uliczki Bagdadu. Czy dokądkolwiek indziej. Ty nie?

Prawdziwi mężczyźni tęsknią za więzią, dotykaniem i szczerym wyrażaniem uczuć. Widać to w każdą niedzielę podczas sezonu futbolu amerykańskiego. Tam, pośród mężczyzn należących do największych, najsilniejszych i najbardziej współzawodniczących na świecie. Wewnętrzny popęd do dotykania i więzi nie jest tłumiony. Jaka jest pierwsza rzecz, którą robią zawodnicy, kiedy udaje się jakaś akcja?

Szukają kogoś, by go dotknąć.

Och, tak, nazywają to „przybijaniem piątki”. Ale to naprawdę są uściski. Ja nazywam je „lęklivymi uściskami”. (W końcu trudno się spodziewać, aby mężczyźni „tracili kontrolę” nad sobą i *naprawdę obejmowali się* przed Bogiem i widownią telewizyjną, prawda?) Ci olbrzymi faceci z boiska tęsknią za poczuciem więzi. *My zrobiliśmy to RAZEM. Ja lubię ciebie, ty lubisz mnie. Jesteśmy kumplami z drużyny. Należymy do niej. Dotknijmy się... choćby tylko przez moment i tylko troszeczkę.*

To ta „wrażliwość” próbuje przeświecać przez wojownika. Ale często jest to tylko chwilowe. Nasze fałszywe obrazy męskości usiłują ją zamknąć.

Ale proszę mnie dobrze zrozumieć. Jest różnica pomiędzy „wrażliwy” a „miękki”. Dlatego są to dwa różne słowa. Absolutnie nie polecam postawy, jaką Robert Bly

nazwał „miękkim mężczyzną” (soft male) lat 70. XX w. Posłuchaj jego opisu:

W latach siedemdziesiątych zacząłem dostrzegać w całym kraju zjawisko „miękkiego mężczyzny”. Nawet dzisiaj, kiedy przyglądam się swojej publiczności, często wydaje mi się, że połowa młodych mężczyzn należy do tej kategorii. Są to mili, wartościowi ludzie; podobają mi się – nie chcą szkodzić przyrodzie czy wszczynać wojen, cała ich egzystencja i styl życia przepojone są łagodnością i umiarkowaniem.

A jednak wielu z tych mężczyzn nie jest szczęśliwych. Łatwo zauważyć, że brak im energii. Należą oni do kategorii ludzi chroniących życie, w odróżnieniu od dających życie. Stąd też, prawem kontrastu, mężczyźni ci często wiążą się z silnymi kobietami promieniującymi energią¹⁷.

Pragniemy mieć Wrażliwych Wojowników, a nie „miękkich mężczyzn”. Różnicę tę dobrze widać w języku angielskim. Słownik Webstera podaje, iż słowo *wrażliwy* (*tender*) spokrewnione jest z łacińskim korzeniem *tendre*, tłumaczonym jako „rozciągać, rozszerzać”. Samo określenie definiowane jest jako „wyrażający uczucia miłości, współczucia, życzliwości; czuły, jak «czuła pieśczoła»; dbający o innych; uważny”.

W przeciwieństwie do tego słowo *miękki* (ang. *soft*), jeżeli opisuje człowieka, oznacza „łagodny, zniewieściały, ła-

¹⁷ Robert Bly, *op. cit.*, s. 13.

two poddający się presji fizycznej; nieodporny na wpływy, szturchańce, zmęczenie; nieprzystosowany do trudów”¹⁸.

Męska wrażliwość nigdy nie będzie i *nie powinna* być taka sama jak jej kobiecy odpowiednik. Przeciętny mężczyzna nigdy nie będzie tak samo wrażliwy jak przeciętna kobieta. Nawet nie próbuj. Po prostu zaakceptuj to. Zaakceptuj jej bardzo rozwiniętą, wysoko nastrojoną wrażliwość. Ta różnica jest częścią zaplanowanego przez Stwórcę uzupełniania się. A więc nie przesadzaj. Ale rozluźnij się. Od bycia macho do stania się miękkim jest daleka droga. Spróbuj znaleźć się na niej gdzieś pośrodku. Przyjrzymy się dwom zrównoważonym przykładom – jednemu współczesnemu, jednemu ze starożytności.

Współczesny wrażliwy wojownik

Przypominam sobie wspaniałego wojownika z moich dawnych lat. Dowodził jedną z najpotężniejszych jednostek bojowych, jakie można zobaczyć – liczącą pięć tysięcy żołnierzy brygadą pancerną. Dwa bataliony czołgów. Batalion zmechanizowany, batalion artylerii i Trzeci Szwadron 12. Pułku Kawalerii. Pułkownik DeWitt C. Smith znał siebie na tyle dobrze, że nie obawiał się wyobrażeń – ani swoich, ani nikogo innego. Był wysoki. Przystojny. Elokwentny. Wspaniała przywódca i wspaniały żołnierz.

W szczytowym okresie zimnej wojny Druga Brygada 3. Dywizji Pancерnej stacjonowała nad rzeką Fuldą. Ulice

¹⁸ W *Uniwersalnym Słowniku Języka Polskiego* (Warszawa 2003) mamy definicję podobną: „łatwo ulegający wpływom, mało stanowczy; ustępliwy, łagodny, dobroduszny” (przyp. tłum.).

miasta Fuldy, leżącego na tradycyjnym szlaku najazdów z Europy Zachodniej na Wschód, wielokrotnie deptały różne wojska – nawet napoleońskie. Uzbrojone jednostki radzieckie na wschodzie były groźnym przeciwnikiem. To było poważne zadanie.

Pułkownik Smith, jako człowiek bardzo zdolny (pisał mowy wojskowe prezydentowi J. F. Kennedy’emu), całkowicie poświęcił się powierzonym sobie zadaniom. Traktował tę misję poważnie i wszyscy w brygadzie o tym wiedzieli. *Nie zadzieraj z pułkownikiem. Nie zawal misji. Nie obijaj się. Po prostu nie spartacz, kropka. Wbij to sobie do głowy.*

Ale pułkownik traktował poważnie nie tylko swoje zadanie bojowe. Traktował poważnie swoich ludzi. Kochał swoich żołnierzy. Tak, kochał ich. Byłem jednym z nich i odczułem tę miłość. Podobnie moja żona. Wrażliwe serce tego wojownika dotknęło nas w sposób głęboki i niezapomniany.

Linda była w ciąży. Nasze pierwsze dziecko. Ten młody, pucułowaty „maślak”¹⁹ (w wojskowym żargonie pejoratywne określenie „podporucznika”, tej żołnierskiej plagi) i jego żona będą mieli dziecko. Byliśmy uszczęśliwieni. Nie mogliśmy się doczekać. Chodziłem bardziej wyprostowany. Linda częściej się uśmiechała. Życie było piękne! Snuliśmy plany. Przygotowywaliśmy dziecienny pokój. Wspaniały czas.

I wtedy to się zdarzyło. Byłem na manewrach na poligonie. Linda była sama. Dziesięć tysięcy mil od domu, od matki i od przyjaciół. Zaczęła krwawić. Potem poro-

¹⁹ Ang. „butter bar” – przezwisko nawiązuje do żółtobrazowego koloru dystynkcji (przyp. tłum.).

niła – i świat mojej młodej żony zawirował jak oszalały, poza kontrolą. Żona innego oficera, bardziej doświadczona w „komunikacji wojskowej” zdołała przekazać wiadomość do oddającej się poważnym zadaniom brygady na manewrach.

Pułkownik Smith wezwał mnie do sztabu. Mój dowódca odniósł się do mnie z czułością przekraczającą wszystko, co u niego do tej pory widziałem. (Czyż to nie zabawne, jak mniej dojrzały czują się zobowiązani do zachowania „twardości”, podczas gdy naprawdę dojrzałym nic nie przeszkadza w okazaniu łagodności?) Cichym głosem, patrząc mi w oczy, mój dowódca zaczął mi tłumaczyć, co przydarzyło się Lindzie i naszemu dziecku. Powiedział mi, że to jest dla niej bolesne. Powiedział mi, że od bólu fizycznego gorszy jest ten ból wewnętrzny – w samym środku jej kobiecej duszy. Wykazując ogromną znajomość rzeczy, mówił mi o jej sercu, o tym, czego – jak przypuszczał – doświadczała w głębi duszy. Mówił temu młodszemu żołnierzowi, młodemu mężowi i mniej doświadczonemu mężczyźnie, czego moja żona będzie potrzebowała w nadchodzących godzinach i dniach.

„Poruczniku – powiedział – pana żona potrzebuje teraz pana – o wiele bardziej niż brygada. Zastanawia się pewnie, czy to nie była jej wina. Myśli, że zawiodła pana. Zawiodła siebie. Zawiodła swoje dziecko”.

„Proszę do niej jechać – mówił – proszę wziąć kilka dni urlopu. Zostać przy niej. Rozmawiać z nią. Dodać jej pewności. Kochać ją”.

Zapytał, czy zrozumiałem.

„Tak jest – odpowiedziałem – Dziękuję, sir”.

Zasalutowałem i zrobiłem w tył zwrot. Zatrzymał mnie. Z uśmiechem, mrużąc oczy, dodał: „Poruczniku... proszę jej powiedzieć, że to nie jest koniec świata. Proszę

jej powiedzieć, że pani Smith i ja (mieli wyjątkowo dużą i zdrową rodzinę – przedmiot zazdrości wielu) doświadczyliśmy kilku poronień. Potraficie przez to przejść. Wasza przyszłość jest nadal bardzo jasna. Nie zapomnijcie o tym”.

Z tym wyszedłem – po tym, jak Wrażliwy Wojownik pouczył mnie, dodał mi ducha i dotknął głębi mego serca. Stałem się dzięki temu lepszym człowiekiem. Ten mężczyzna wypełniający zadanie bojowe pozwolił, by jego wrażliwa strona ukazała mi dalszą perspektywę. Pułkownik Smith święcie wierzył, że jedynym powodem, dla którego byliśmy żołnierzami, było dobro naszych żon, naszych dzieci, naszego narodu i sposobu życia. Podczas miesięcy, które spędziłem pod jego rozkazami, wciąż na nowo pokazywał mi, że bez pełnych ciepła relacji nie ma żadnego powodu, by być żołnierzem – nie ma również uzasadnienia dla niczego innego.

W tym wojowniku z prawdziwego życia nie było ani grama Hollywood. Nic z niezrównoważonego macho. Nic z zarozumiałego zawadiaki. Nic z aroganckiego zuchwalca. Nic z szyderczego twardziela. Niech się schowa Clint Eastwood. Wolę, by pułkownik pokazał, co potrafi. Zawsze²⁰.

Starodawny wojownik

Dawno temu, w południowej części tego samego kontynentu europejskiego, inny wojownik całym swoim ser-

²⁰ Nawiązanie do gry słów i wyrażenia spopularyzowanego przez Clintę Eastwooda w jednym z jego filmów – „Go ahead, make my day” (przyp. tłum.).

cem był zaangażowany w walkę. Jego misja w mniejszym stopniu polegała na działaniach obronnych, bardziej wiązała się z atakiem. Nie miał do dyspozycji opancerzonych pojazdów ani przeczesujących niebo radarów typu Awac czy zaawansowanej technicznie broni. Był przy nim jedynie mały pluton wiernych żołnierzy. Ale zapłacił ogromną cenę, zmagając się w niewiarygodnych walkach na różnych frontach i nigdy się nie poddał – nawet kiedy stał twarzą w twarz ze śmiercią.

Był wojownikiem. Facetem, który się nie poddaje. Wywalczył sobie drogę przez góry. Spędził wiele czasu, przemierzając doliny. Przepłynął niejedną wzburzoną rzekę. Często do szaleństwa doprowadzało go pragnienie i całąmi dniami obywatł się bez picia i jedzenia, przeżył wiele bezsennych nocy. Walczył z zimnem i brakiem ubrania, cierpiał najrozmaitsze niewygody na „transportowcach” wiozących go na kolejne pole bitwy i przetrwał wszelkie trudy, jakie można sobie wyobrazić – więzienie, tortury, zdradę i chłostę niemal do utraty życia. Louis L'Amour, autor popularnych książek o Dzikim Zachodzie, byłby dumny z takiego bohatera. I więcej niż raz zasłużył na odznaczenie Purple Heart²¹.

Posłuchaj fragmentu zapisu, który spokojnie mógłby znaleźć się w dzienniku wojennym jakiegoś żołnierza:

Większe niż inni ponosiłem trudy, znosiłem cięższe więzienie i daleko większe chłosty. Często znajdowałem się w niebezpieczeństwie śmierci. Pięć razy

²¹ Purple Heart (dosł: „Purpurowe Serce”) – amerykańskie odznaczenie wojskowe, przyznawane żołnierzom, którzy zostali ranni albo zabici w czasie służby w armii USA lub walcząc u jej boku (przyp. tłum.).

byłem skazany przez Żydów na chłostę i otrzymałem owych czterdzieści uderzeń bez jednego. Trzy razy bito mnie różgami, raz kamienowano, trzy razy przeżyłem rozbicie okrętu i (jako rozbitek) całą dobę spędziłem na głębini morskiej. Często podróżowałem i groziły mi niebezpieczeństwa na rzekach i ze strony zbójców, własnego narodu i pogan. Niebezpieczeństwa w mieście, na pustyni i na morzu, ze strony fałszywych braci. Spędziłem życie w trudzie i mżole, często wśród nieprzespanych nocy, w głodzie i pragnieniu, w częstych postach, w zimnie i nagości (2 Kor 11, 23–27).

Apostoł Paweł był bojownikiem. Niezawodnym towarzyszem w trudach. Atakowany, nosił niebezpieczeństwa i trudy swej misji, jak żołnierze noszą dziś naszywki na rękawach. Stanowiły jego listy uwierzytelniające. Rambo Sylwestra Stallone nie ma nic, kiedy przychodzi do przeciwstawienia się wyzwaniom. Dzisiejszy świat wspomina św. Pawła jako niezwykle imponującą postać. Mężczyznę, który pozostawił ślad nie tylko w czasach sobie współczesnych, ale i tych, które miały po nim nadejść. Jego wpływ przetrwał wieki. Posiadał nieustraszonego ducha, silną wolę i płomienną osobowość. Doskonale umiał się porozumiewać z innymi. Człowiek sukcesu w każdym calu.

Ale nikt nie zna serca mężczyzny tak jak on sam. Jak sądzisz, co ten pokryty bliznami bojownik Ewangelii widział codziennie rano w lustrze? Chcesz zajrzeć do jego serca i zobaczyć, co dzieje się głęboko w duszy tego człowieka? Jak opisywał siebie pośród huku walki, kiedy pociski gęsto uderzały o jego zbroję? Jak opisywał swoje własne działania? Posłuchaj:

(...) byliśmy dla was łagodni jak matka, która troskliwie opiekuje się swoimi dziećmi. Kochając was tak bardzo, pragnęliśmy dać wam nie tylko ewangelię Bożą, lecz i nasze życie, ponieważ staliście się nam drodzy (1 Tes 2, 7–8).

Łagodni? Troskliwie się opiekujący? Jak matka? Dzieci? Kochając bardzo? Drodzy? Czy to brzmi jak słowa wojownika? Czy to są słowa, które spodziewałbyś się usłyszeć od męskiego mężczyzny? Bóg – tak. Paweł mówi, że wszystkie znoszone przezeń trudy były przybranym w żelazo dowodem jego czulej miłości.

Przestudiujmy ten fragment dokładniej, aby dowiedzieć się, co kryje się w klatce piersiowej mężczyzny. Przypatrzmy się dobrze jego wrażliwej i czulej stronie. Paweł ukazuje i dobrze ujmuje dwie kluczowe cechy charakteru Wrażliwego Wojownika.

Miłość: męskie poczucie więzi

Paweł używa bardzo rzadkiego określenia dla wyrażenia swoich uczuć. W całym Nowym Testamencie takie określenie pojawia się tylko w tym miejscu. *Kochając was tak bardzo* (ang. „so fond an affection”) – to fraza wyjęta ze świata pokoju dzieciennego i troski o dziecko. Wyraża czułość najpiękniejszej ze wszystkich relacji – między kobietą a dzieckiem, które karmi. Co więcej, daje się w niej wyczuć pełen oddania profesjonalizm. Opisuje najlepszą z wytrawnych opiekunek. To jest to podstawowe wyczuwanie więzi emocjonalnej koniecznej do spełnienia wszelkiego poważnego zadania – jak na przykład wychowywanie dzieci.

Wielki apostoł sugeruje, że w sercu jego posługi spoczywa posługa serca – wrażliwego, łagodnego, czulego, kochającego. Ze swej natury rodzinna, buduje pokrewieństwo ducha. Ducha prawdziwego muszkietera – jeden-za-wszystkich-wszyscy-za-jednego. To umiejętność prawdziwie męska, cenna przy podbijaniu zarówno kontynentów, jak i boisk futbolowych.

Powróćmy na boisko w niedzielne popołudnie. Oczywiście, „to tylko gra”, ale lepiej uwierzyć, że ci potężni mężczyźni w ochraniaczach i kaskach traktują ją poważnie. A najlepsi z nich wiedzą, że aby zostać mistrzem, potrzeba więcej niż umiejętności mijania, łapania, biegania, blokowania i przytrzymywania. O wiele więcej. Najlepsi niedzielni wojownicy z boisk do futbolu wiedzą, że niezbędna jest więź – tak, nawet więź emocjonalna („kochając bardzo”) – aby zdobyć mistrzostwo.

Trener-legenda, Vince Lombardi – z całą pewnością nie teolog wyspecjalizowany w Nowym Testamencie, ale mężczyzna znający się na mężczyznach – rozumiał tę prawdę. Prowadzony przezeń zespół Green Bay Packers był absolutnie najlepszy w futbolu amerykańskim w latach 60. I zwyciężali RAZEM, łączyła ich miłość. Lombardi, ich przywódca, kładł na to wielki nacisk. Mówił wprost:

Musicie się troszczyć o siebie nawzajem. Musicie się nawzajem kochać. Każdy zawodnik musi myśleć o innym. Różnica między przeciętnością a wielkością to uczucie, jakim zawodnicy obdarzają siebie nawzajem. Większość ludzi nazywa ją duchem zespołu. Kiedy zawodników przepaja

*to szczególne uczucie, wiesz, że masz przed sobą zwycięski zespół*²².

Taka miłość pokonuje przeszkody. Niesie. Zwycięża. Dosłownie oznacza „poczucie przyciągania”. To tego uczucia doświadczał Jezus, kiedy mówił do swoich uczniów „Gorąco pragnęłam spożyć Paschę z wami”. To język czułości. Niemal niepokonalnego pragnienia trzymania, przytulenia, wybuchnięcia radością z odczuwanej bliskości.

Nigdy nie zapomnę, jak po raz pierwszy ujrzałem mojego pierworodnego syna. To było w Republice Federalnej Niemiec, gdzie stacjonowałem z wojskiem. Kent właśnie urodził się w szpitalu wojskowym. W tamtych czasach ojców nie wpuszczano na blok porodowy (nieprawdopodobnie krótkowzroczny zwyczaj, który nadal trudno mi wybaczyć służbie zdrowia). Powiedzieli mi, że mogę popatrzeć na niego przez szybę sali dla noworodków. Podbiegłem do okna. Wszystkie dzieci leżały w łóżeczkach. Było ich chyba z piętnaścioro czy dwadzieścioro. Jedno było wyraźnie większe – 56 cm, 4 kg, zawinięte w niebieski kocyk. Na łóżeczku kartka „WEBER”. Ten był *mój!* Tam pierwszy raz w życiu moje oczy spoczęły na moim dziecku. Pamiętam, jak wielką falą ogarnęła mnie czułość i miłość; chciałem przeciwstawić się wszelkiej władzy – wojskowej i medycznej – która mnie trzymała z dala od niego. Miałem olbrzymią ochotę rzucić cegłę w tę oddzielającą mnie od niego szybę. Chciałem być z nim, przytulić go.

²² Cytowane w: Lee Iacocca i William Novak, *Iacocca: An Autobiography*; New York 1984, s. 56–57.

Przez tę szybę moje serce szeptało do jego serca: „Kocham cię. Zrobię dla ciebie wszystko. Nigdy cię nie opuszczę. Jesteś mój. A ja jestem twój”.

Ta miłość nadal przenika nasze relacje. Całkiem niedawno, prawie dwadzieścia cztery lata po tym, jak go ujrzałem pierwszy raz przez szybę, siedzieliśmy w restauracji przedzieleni stolikiem. Stwierdziłem, że temu już całkiem dorosłemu mężczyźnie, mierzącemu 193 cm i ważącemu 95 kg, mówię głośno to samo, co moje serce wyszeptało przez szybę przed laty:

„Kocham cię, Kent. Zrobię dla ciebie wszystko. Nigdy cię nie opuszczę. Jesteś mój. A ja jestem twój”. Przez te lata wzmocniłem to wyznanie podobnym zdaniem wyrażającym zobowiązanie: „Nic, co byś zrobił najgorszego, nie sprawi, że się od ciebie odwrócę”.

Mój syn jest moim przyjacielem. To jest miłość.

Zdrowa otwartość: Męskie poczucie komunikowania się

Z Pawłem sprawa zawsze była oczywista: „Dostajesz to, co widzisz”. Jasne do samego końca. Widoczne. Przejrzyste. Z radością przekazywał o wiele więcej niż tylko „samą prawdę”. W tym okresie życia był już świadomy pewnych spraw dotyczących jego samego. Wymagający i nastawiony na realizację celu, zranił po drodze prawdopodobnie więcej niż jedną osobę (pamiętasz Jana Marka?). Teraz, jako dojrzały mężczyzna, postępuje „doskonalszą drogą” wskazaną w liście do Koryntian. Tak, mówił prawdę. I robił to, oddając samego siebie: „Kochając was tak bardzo, pragnęliśmy *dać* wam nie tylko

ewangelię Bożą, lecz i nasze życie, ponieważ staliście się nam drodzy”.

Interesujące słowo „dać”.

Gdyby tłumaczyć je dosłownie, mielibyśmy określić nie *dawać znowu*. Paweł dawał. Wciąż na nowo. Więcej i więcej. Nic nie zatrzymywał dla siebie. Apostoł bardzo konkretnie dawał siebie. To był mężczyzna myślący, głęboko odczuwał i wszystko, co miał, dawał swoim przyjaciołom – łącznie z myślami i odczuciami. Prawdziwy mężczyzna nie może bać się powiedzieć, kim jest w głębi serca. Paweł opisuje sposób komunikacji, który sięga w głąb. Jest to forma komunikacji nie broniąca się przez atakiem, szeroko otwarta, niesamolubna, ukazująca duszę.

Tak postępuje mąż, kiedy wpuszcza żonę w najtajniejsze zakamarki swojej duszy. Dzieli się z nią swoimi lękami, marzeniami, nadziejami, niepowodzeniami, uczuciami, całym sobą. Tak postępuje biznesmen, kiedy dzieli się swoim życiem ze współpracownikami. Dobrze ujmuje to zdanie, które kiedyś usłyszałem jako przypisywane Johnowi Stemmonsowi, wyjątkowo kompetentnemu biznesmenowi z Dallas. Na pytanie: „Jak się tworzy firmę odnoszącą sukcesy?” Stemmons miał odpowiedzieć: „Szukasz paru ludzi z przyszłością, którzy chcą osiągnąć sukces na swoim polu... ludzi, którym możesz zaufać. A potem razem się starzejecie”.

To o to chodzi. Wytrwać przy sobie i dawać siebie – z wszelkimi niedoskonałościami. To jest otwartość. To jest przezroczystość.

Jeżeli chcesz być mężczyzną według Bożego zamysłu, nie możesz udawać, że jesteś doskonały. W końcu nikt nie jest. A więc moje dzieci muszą wiedzieć, że ja też mam pewne braki. Muszą zrozumieć, że nie jestem dokładnie

taki, jaki chciałbym być. Muszę dzielić się z nimi nie tylko moimi mocnymi stronami i moim silnym, milczącym charakterem. Muszę się z nimi dzielić, w miarę jak dorastają, moimi słabościami i zmaganiem, nawet niepowodzeniami – kiedy jest to właściwe. Ludzie wokół nas muszą wiedzieć, że nie jesteśmy Supermanami. Że w życiu nie układa się tak jak w naukach ścisłych. Nie zawsze wszystko nam wychodzi i ważne jest, byśmy nie udawali i stawali się w zdrowy sposób przezroczystości dla siebie nawzajem.

Prawdziwa otwartość jest formą duchowej komunikacji, która wymyka się opisom, nie mówiąc już o definicjach. Ale rozpoznasz ją, kiedy ją zobaczysz. Przypominam sobie pewne wydarzenie z życia mojego średniego syna. Blake był wtedy niedużym chłopcem. Jeździłem po trawniku naszym nowym ciągnikiem ogrodowym. Dla ośmioletniego chłopca takie urządzenie oznacza raj. Usiąść na nim. Trzymać kierownicę. *Jechać* nim. No tak... czy jest na świecie coś wspanialszego? Ale w tym wypadku nic z tego, bo ten bardzo ostrożny „niedobry Tata” nie pozwalał na jazdę, lękając się wypadku i zranienia.

A więc Blake siedział na werandzie i obserwował mnie. Łokcie na kolanach. Głowa wsparta na rękach. Rozczarowanie i tęsknota na małej buzi. Jego wzrok podążał za mną z jednej strony podwórza na drugą, jakby obserwował piłkę tenisową (bardzo powolną). Cała jego postać krzyczała *Och, tatusiu, ja chcę być Z TOBĄ!*

W końcu nie mogłem już tego dłużej wytrzymać. Moje ojcowskie serce ugięło się. Z uśmiechem podniosłem rękę, przyzywając go do siebie. Jego twarz zmieniła się w mgnieniu oka. Zeskoczył z werandy, dzielące nas jakieś 9 metrów pokonał niemal jednym susem i znalazł się koło mnie. Ostrożnie zaczął się wspinać na siodełko, moszcząc się między moimi kolanami. Kiedy już się tam

ulołował, przesunął się do przodu i przekręcił głowę, aby spojrzeć mi w twarz. Ja pochyliłem się, by popatrzeć na niego; nasze nosy dzieliło może z 15 centymetrów. Oczy mu błyszczały. Cała dusza ukazała się na zewnątrz. Mogłem przez te oczy widzieć w głębi jego ducha – a on mojego. Porozumieliśmy się bez słów. Głęboko. *Jestem z tobą, Tato, a ty jesteś ze mną. Robimy razem najwspanialsze rzeczy. Wolę być teraz tutaj niż w jakimkolwiek innym zakątku ziemi.*

Była to chwila pełnego porozumienia dusz, której nigdy nie zapomnę.

Myślenie o dawaniu siebie wciąż na nowo przypomina mi inne wydarzenie z życia naszych synów. Tym razem dotyczy najmłodszego z nich, Ryana. Kiedy się urodził, nie było już wiele do zdobycia. Niewiele zostało rzeczy, które mógłby uznać za własne. Trudno jest budować swoją tożsamość, jeżeli się jest jednym z kilku – szczególnie gdy ma się dwóch starszych wspaniałych braci. Trudno jest być najmłodszym.

Ponieważ mieszkamy w Oregonie, tereny wokół domu stały się naszym terenem wypoczynkowym. Uwielbiamy wędrowki, obozowanie, polowania, łowienie ryb i wszystko to, co pozwala nam spędzać czas razem w górach i lasach. W takich zajęciach „niezawodny” nóż staje się najlepszym przyjacielem człowieka. I zwykle kiedy jest potrzebny, to właśnie nie sposób go znaleźć! Wszystko się zatrzymuje, dopóki cenne ostrze – albo jakiegokolwiek ostrze – nie odnajdzie się. Stąd właściciel najlepszego noża w obozowisku staje się kimś w rodzaju honorowego gościa, poszukiwanego i cenionego.

Któregoś roku podarowałem Ryanowi na urodziny „najlepszy scyzoryk”. Był prześliczny. Powód do dumy.

Po raz pierwszy w życiu Ryan stał się kimś ważnym. „Bracia” – jak często mówił o starszych chłopcach – musieli przychodzić do niego. Pierwszy raz w życiu musieli *jego* prosić o pozwolenie. Ten nóż natychmiast podniósł jego status w naszej rodzinie. To było coś, co uderza do głowy.

Nadszedł 30 lipca. Były moje urodziny, spędzałem je w gabinecie zakopany w książkach. „Wyczułem” go, zanim go usłyszałem. Za mną stał Ryan. Odłożyłem papiery, obróciłem krzesło i zwróciłem się do chłopca.

Trzymał coś w ręce. Prezent. Opakowany nieco niewprawnie, ale dumnie. Wybrał porę, kiedy wiedział, że będę sam. Nie chciał, by ktoś nam towarzyszył; to była chwila tylko dla nas dwóch. Tata i chłopiec – i prezent. Dwie dusze i wyraz więzi. Ostrożnie rozwijałem skarb. Zgadłeś – Nóż!

Mój syn dawał i dawał wciąż na nowo. Oddał siebie. Dał mi swoje serce, swoją tożsamość. Chciał, abym go miał. Nasze serca się porozumiały. To była przezroczyłość. Nasze dusze owinęły się wokół siebie. Nie, to nie był „tylko nóż”. To był Ryan i ja. Wymiana serc. Nauczyłem się tego dnia wiele o tym, co to znaczy być mężczyzną – od chłopca. On „dał” mi „swoje życie”. Żaden z nas nie zapomniał tego. To, co uczynił, było wspaniałe męską rzeczą. We wcześniejszej epoce odpowiadałoby to podaniu towarzyszowi własnej szabli, rękonożem naprzód, w znaku trwałej wierności.

Dar mojego najmłodszego syna przebił moją zbroję i trafił do serca. Nadal noszę ten mały nóż głęboko w sercu. Nic go nigdy stamtąd nie usunie.

To tak właśnie jest, kiedy jesteś pokonany przez Wrażliwego Wojownika.

Mężczyzna staje twarzą w twarz z samym sobą

1. Wrażliwość czasami – często! – wymaga planowania. Zaplanuj i zorganizuj specjalny wieczór z żoną, kiedy świadomie okażesz jej czułość (nie chodzi o erotyzm czy słabość).
2. Znajdź kilku pobożnych starszych mężczyzn w swoim kościele. Zapytaj ich, w jaki sposób okazują z wrażliwością troskę o swoje żony. Skorzystaj z ich doświadczenia. Tacy mężczyźni są kopalnią mądrości.

Mężczyzna spotyka się z przyjaciółmi

1. Pomyśl o mężczyznach, których znasz najlepiej. Czy jest im trudno wyrażać uczucia i mówić o uczuciach? Dlaczego?
2. Generał Schwarzkopf powiedział, że „lęka się mężczyzn, którzy nie płaczą”. Jak sądzisz – co miał na myśli? Czy zgadzasz się z nim? Dlaczego?
3. Czym jest dla ciebie „męska wrażliwość”?
4. Pomyśl o Wrażliwych Wojownikach, których znałeś. Co mieli ze sobą wspólnego? W jaki sposób różnili się od siebie? Jak chciałbyś ich naśladować?
5. Czy określenia „łagodny”, „troskliwa opieka”, „miłość” i „bardzo drodzy” opisują twój sposób prowadzenia rodziny? Dlaczego?
6. W jaki sposób „oddajesz siebie” członkom swojej rodziny? Jak często to robisz?
7. Gdybyś miał umieścić siebie na „hollywoodzkiej skali wrażliwości” między Alanem Aldą (miękkim) a Clintem Eastwoodem (twardym), to gdzie byś się znalazł? Czy jesteś zadowolony z tej pozycji? Wy tłumacz swoją odpowiedź.

Rozdział VI

POD ROZKAZAMI

Mężczyzna jako przywódca

Wiecie, że władcy narodów uciskają je...

Nie tak będzie u was.

Mt 20, 25–26

Był jeden z tych przepięknych okresów w życiu, kiedy słońce jasno świeci, a wiatr powiewa łagodnie. Wraz z Lindą przebywaliśmy w tak zwanych wówczas Niemczech Zachodnich, gdzie zajmowałem stanowisko oficera łącznościowego brygady w jednostce pancerniej. Byliśmy małżeństwem od niecałych trzech lat i nasze serca trwały blisko przy sobie i przy naszym jasnookim, rumianym,